


MŁODY GRYF

W.F.
P.W.



ROK V.

Niedziela, dnia 10 marca 1935

NR. 10 (208)

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA: **Dział ogólny:** Pomorze w hołdzie Wielkiemu Wychowawcy Narodu. Chrzest bojowy. Przebojem przez życie. **Dział W. F. i P. W.:** Zróbmy sami luk. **Dział historyczny:** Z krwawych dni bohaterskiej Chelmży. **Dział Wych. Obyw.:** Międzypaństwowe stanowisko państwa polskiego. **Dział L. O. P. P.:** Zbrojenia powietrzne. **Dział Urzędowy Okr. Urz. W. F. i P. W. Nr. VIII.** **Działy stałe:** W powietrzu, na ziemi i na wodzie. Wszyscy w szeregach organizacji P. W. Świat na różowo. Ogłoszenia.

Pomorze w hołdzie Wielkiemu Wychowawcy Narodu

W roku bieżącym, wzorem lat poprzednich, Pomorska Federacja Obrońców Ojczyzny, której jednym z naczelnych zadań jest rozpowszechnianie i pogłębianie kultu dla Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, podjęła inicjatywę zorganizowania uroczystego obchodu Jego Imienin w dniu 19 marca b. r. Utworzony został Wojewódzki Komitet Organizacyjny w składzie Zarządów Pomorskiej Federacji Obrońców Ojczyzny, Zw. Legionistów i Zw. Strzeleckiego Okręgu Pomorskiego.

Powstał już Wojewódzki Komitet Obywatelski z Komitetem Honorowym na czele.

W powiatach i miastach utworzono lokalne Komitety Organizacyjne i obywatelskie.

Chodzi bowiem o to, ażeby hołd dla Wielkiego Wychowawcy Narodu był jaknajbardziej **uroczysty, radosny i powszechny.**

W latach ubiegłych jednym z najważniejszych momentów programu obchodu Imienin Wskrzesiciela Polski Odrodzonej były na Pomorzu adresy

hołdownicze, składane przez wszystkie organizacje społeczne w powiatach i miastach.

W roku bieżącym Pomorska Federacja Obrońców Ojczyzny zaproponowała w miejsce adresów hołdowniczych uczcić imię Wodza w sposób bardziej praktyczny, a mianowicie **podjąć powszechną akcję zbiórki na hydroplan.** Jest to sprawa bardzo aktualna, ze względu na konieczność znacznego zasilenia w sprzęt naszego lotnictwa.

Będzie to więc wyrażenie uczuć dla Wodza **czynem**, — o praktycznym i korzystnym znaczeniu dla Państwa i społeczeństwa.

Odbędzie się to dwoma etapami w sposób następujący:

1. Wszystkie organizacje Armii Rezerwowej Pomorza oraz wszystkie inne społeczne, w najdrobniejszych swych komórkach organizacyjnych w powiatach i miastach na Pomorzu, oraz wszelkie instytucje i osoby prywatne, które pragną w ten sposób złożyć hołd Wodzowi Narodu, w dniu Jego Imienin, t. j. 19 marca b. r.

w czasie uroczystości Obchodu złożą deklarację na pewną minimalną kwotę (np. 5—10 zł) na zakup hydroplanu. Będzie to jeden z najbardziej uroczystych punktów programu obchodu.

2. Drugi etap — to zbiórka zadeklarowanych kwot w ciągu 1935 r. Zakup zaś aparatu nastąpi na dzień 19 marca **w roku przyszłym, t. j. 1936-tym.**

A więc w roku bieżącym odbędzie się jedynie niejako ślubowanie, a zakupienie nastąpi po zebraniu odpowiednich sum — na 19 marca roku przyszłego.

Organizacje społeczne na obszarze województwa przyjęły tę akcję oraz tę formę złożenia hołdu z radością i głębokim zadowoleniem.

Wyrazem tego była uchwała Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. w Toruniu w dniu 26 lutego b. r.

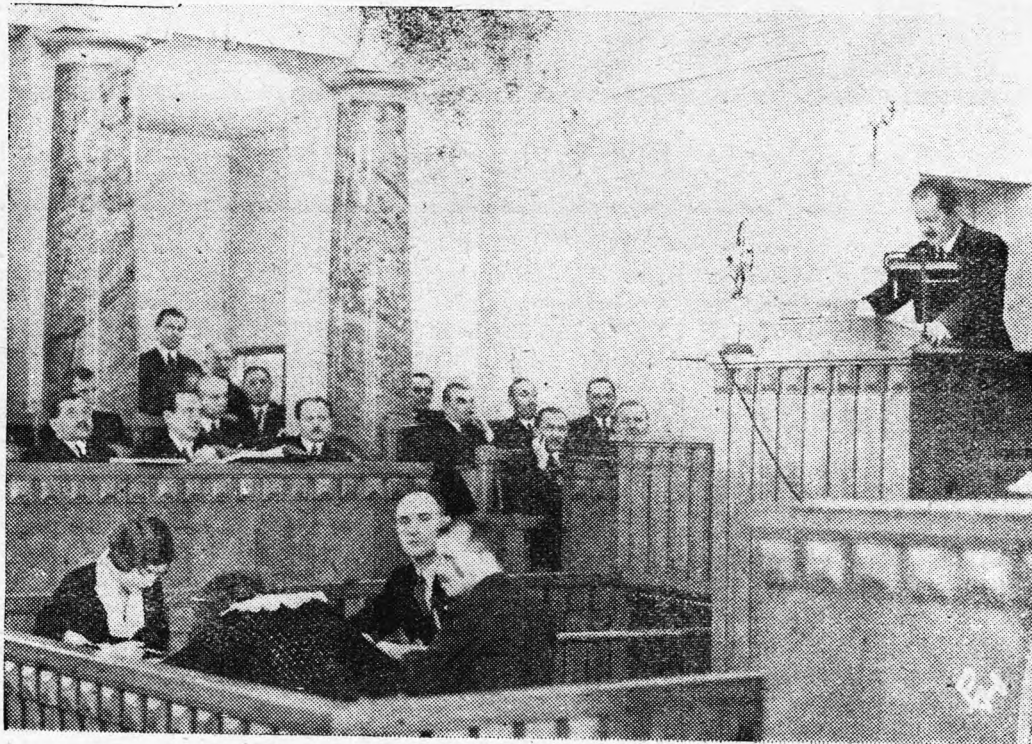
Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. pod przewodnictwem Pana **Wojewody Pomorskiego Kirtiklisa**, z udziałem **D-cy Korpusu Pana Generała**

Thommée oraz członków p. **Wicedyrektora Gitler-Girtlera**, Prezesa Okręgowego Kolejowego Przysposobienia Wojaskowego, p. **plk. Klementowskiego**, Kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W., **Dr. Siudowskiego**, Prezesa Pom.

rza", oraz celem zasilenia w sprzęt lotnictwa morskiego.

Pan Wojewoda Pomorski przyłączył się w zupełności do wniosku p. Generała Thommée, a to jeszcze i z tej przyczyny, że czyn Pomorza winien zawsze być związany z morzem i

dzie, Panu Dowódcy Korpusu i całemu Wojewódzkiemu Komitetowi W. F. i P. W. za uchwałę i poparcie — i zwraca się z apelem do wszystkich komitetów obchodu w powiatach i miastach Pomorza, oraz do wszystkich organizacyj i in-



Z SENATU

Moment posiedzenia Senatu w dniu 27 lutego podczas wygłoszenia expose P. Prez. Rady Ministrów prof. L. Kozłowskiego.

Federacji Obronców Ojczyzny, przedstawiciela Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego p. **wizytatora Sikorskiego**, p. **mec. Tomaszewskiego**, Prezesa Sokoła na Pomorzu, p. **Lecha Schedlin-Czarlińskiego**, Prezesa Okręgowego Zw. Strzeleckiego, p. **Hrm. Sieradzkiego**, Komendanta Chorągwi Harcerzy, Inspektora Samorządowego, p. **Dr. Banasia**, Sekretarza Komitetu, p. **Naczelnika Grzanki**, — na skutek zwrócenia się do komitetu przedstawiciela Federacji Obr. Ojczyzny z prośbą o poparcie akcji zbiórki — poddał tę sprawę szczegółowej dyskusji.

Wszyscy członkowie Wojewódzkiego Komitetu W.F. i P.W. uznali akcję tę za bardzo szczęśliwą i pożyteczną. Pan General Thommée wysunął, ażeby **zakupić hydroplan**, a to w myśl hasła „Frontem do mo-

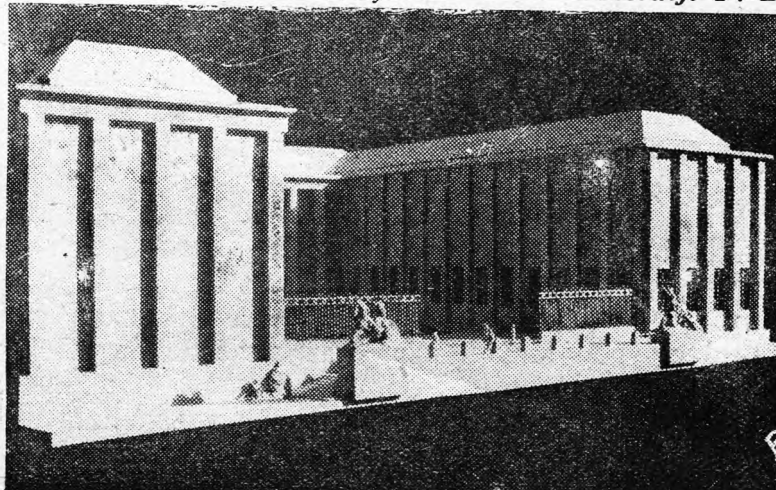
obroną morza.

Po dyskusji Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. **powziął jednomyślną uchwałę, że z zadowoleniem przyjmuje tę akcję czynu, czyn ten gorąco popiera, wysuwając propozycję zakupu hydroplanu.**

Pomorska Federacja Obronców Ojczyzny składa tą drogą podziękowanie Panu Wojewo-

dy, o należyte zorganizowanie akcji zbiórki i całego obchodu, wzięcia w niej gremjalnego udziału, ażeby w ten sposób godnym czynem uczcić Budowniczego Mocarstwa Polskiego I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, oraz przysporzyć naszemu lotnictwu odpowiednich aparatów

*Zarząd Wojewódzki Pomorski
Federacji P. Z. O. O.*



Model Gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie prace przy budowie której mają być podjęte na wiosnę.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL. Materiał programowy

EDWARD MATEJSKI

Międzypaństwowe stanowisko państwa polskiego

III.

Najgroźniejszymi wrogami Polski odrodzonej stały się, tak samo zresztą jak i dawniej — Niemcy i Rosja. Tymczasem te same państwa zagrażają w równym stopniu i innym państwom, a mianowicie Niemcy — Francji, Belgji, Anglii, Czechosłowacji i innym, Rosja zaś Rumunii, Finlandji i państwom bałtyckim (Litwa, Łotwa, Estonja). Pomiędzy temi więc państwami Polska szukać mogła naturalnych sprzymierzeńców — i znalazła przedewszystkiem Francję.

Zagrożona ze strony pobitych, lecz nie rozgromionych w wojnie światowej Niemiec, dyszących chęcią odwetu za porażki i szykujących się pomimo ograniczeń traktatu wersalskiego do nowej wojny, i to przedewszystkiem z Francją, a z drugiej strony utraciłszy swego poprzedniego sprzymierzeńca przeciwko Niemcom, Rosję — Francja bardzo szybko oceniła wartość Polski, jako sprzymierzeńca, szczególnie po świetnym zwycięstwie nad bolszewikami w 1920 r. Rozpoczęte w tym kierunku rokowania bardzo szybko doprowadziły do zawarcia pomiędzy Francją a Polską ścisłego przymierza zaczepno-odpornego.

Przymierze to dla obu państw przedstawia pierwszorzędną wartość. Na wypadek bowiem wojny Niemiec z Francją lub z Polską, musiałyby one walczyć na dwa fronty, gdyż oba państwa sprzymierzone — Polska i Francja obowiązane są, przy zagrożeniu jednego z nich, natychmiast wystąpić zbrojnie. Z tego też względu Niemcy zostałyby wzięte w dwa ognie — i nie tak szybko zdecydowały się na rozpętanie wojny.

Sojusz ten leży więc w interesie obu państw w równym stopniu i jako interes — przetrwa zaśle w ostatnich czasach drobne nieporozumienia, o których ostatnio wiele się mówi i pisze, i na wypadek potrzeby swoje zadanie bezwzględnie spełni.

Drugim naszym naturalnym sprzymierzeńcem jest Rumunja. Zarówno Polsce, jak i Rumunii zagraża poważnie Rosja. Przed kilkunastu laty stosunki pomiędzy Rumunją a Rosją były bardzo naprężone powodu wcielenia do Rumunii należącej poprzednio do Rosji Besarabji, zamieszkałej w olbrzymiej większości przez Rumunów. Obecnie również stosunki te nie są zbyt przyjacielskie. To też i z Rumunją Polska bardzo szybko doszła do porozumienia i zawarcia ścisłego przymierza zaczepno-odpornego.

Z innymi państwami, które są naturalnymi naszymi sprzymierzeńcami, do zawarcia takich traktatów jeszcze nie doszło. Z państwami bałtyckimi, jak Litwa, Łotwa i Estonja, podjęciu bliższych stosunków przeszkadza Litwa, która nie chce się pogodzić z utratą Wilna, a z którą znowu jest w bardzo bliskich stosunkach Łotwa. Możemy jednak żywić nadzieję, że błędne to koło zostanie w niedalekiej przyszłości pomyślnie dla obu stron rozwiązane. To samo z Czechosłowacją, która jest może nawet więcej przez Niemców za-

grożona od Polski, i przymierze tego państwa z Polską jest życiową wprost koniecznością. Na przeszkodzie temu stoi jednak szowinizm czeski oraz rzekome pokrzywdzenie Czech przy podziale Śląska Cieszyńskiego. Także z Czechosłowacją łączą nas, niestety, stosunki zaledwie poprawne.

Z innymi dalszemi państwami Polska jest w stosunkach przeważnie przyjaznych. Z wielu z nich pozawierała Polska korzystne traktaty handlowe, ułatwiające wzajemną wymianę towarów. Szczególnie przyjazne stosunki łączą Polskę z Jugosławją, Węgrami, Szwecją, Turcją, Włochami i t. p.

Zobaczymy teraz, jaką rolę odgrywa nasza Ojczyzna w rodzinie państw Europy. Po ukończonej wojnie światowej, która zmieniła zasadniczo mapę Europy, na główny plan wybiły się wielkie mocarstwa koalicji przeciwniemieckiej — Francja, Anglja, Włochy. One to odegrały główną rolę przy ustalaniu nowego porządku rzeczy w Europie powojennej, one to wzięły na siebie opiekę i protektorat nad małymi państwami, powstałymi w wyniku wojny światowej.

Otóż i Polska początkowo traktowana była przez mocarstwa w ten właśnie krzywdzący ją sposób. Dużą winę pod tym względem ponosi część naszych polityków przedmajowych, którzy nie wierząc we własne siły narodu, z tym upakarzającym stanem rzeczy godzili się, ba, nawet się o to ubiegali.

Stan ten nie był na dłuższą metę do utrzymania. Zapomniano w Europie, że Polska jest wielkiem państwem nie tylko spowodu swego obszaru i 32 milionów mieszkańców, lecz również dzięki swemu położeniu międzynarodowemu oraz swej roli w dziejach Europy. Po odzyskaniu niepodległości własnymi siłami, a szczególnie po kapitalnym zwycięstwie nad Rosją w roku 1920, oraz po wzmocnieniu swego stanowiska wewnętrznego i międzynarodowego, Polska w ostatnich latach udowodniła światu, że stać ją na samodzielnej polityce i że specjalnej opieki ze strony wielkich mocarstw nie potrzebuje, szczególnie takiej, która by pozwalała traktować Polskę jako ich satelitę. Rządy pomajowe obozu Marszałka Józefa Piłsudskiego niedwuznacznie dały wszystkim do zrozumienia, że Polska ceni i szanuje przyjaźń i życzliwość ze strony wielkich mocarstw, respektuje zawarte traktaty i przymierza, żąda jednak, aby traktowano ją jako pełnoprawnego kontrahenta — tak, jak na to zasługuje wielkie przeszło 32-miljonowe państwo.

Właśnie obecnie przed naszymi oczami rozgrywa się ostatni akt tego dzieła całkowitego usamodzielnienia się Polski. Dowodem tego może być wypowiedzenie traktatu o mniejszościach, stanowisko Polski w sprawie paktu wschodniego, zawarcie traktatów o nieagresję z Niemcami i Rosją i t. d.

I choć nasi nieproszeni protektorzy pomstują narazie, choć pewne sfery społeczeństwa polskiego drżą ze strachu o skutki takiej samodzielnej polityki — to jednak zarówno swoi jak i obcy coraz wyraźniej widzą, że mocarstwowemu stanowisku Polski zaprzeczyć się nie da i że niedługo już stan ten zostanie całkowicie ugruntowany, zapewniając pokój i równowagę w Europie.

LEON SOBOCIŃSKI

Pomorze w walce o swą wolność.

Z KRWAWYCH DNI CHEŁMŻY

IV.

Im większy strach odczuwał Rossbach na myśl, że mogą przyjść wojska polskie z Wielkopolski i odbić Chełmżę, tem okrutniejszą podejmował reakcję, rozwijając niesłychany teror w stosunku do spokojnych obywateli. A miał się Rossbach czego obawiać, boć raz po raz przychodziły do niego listy od chełmżyniaków, którzy uciekli do wojska polskiego i stamtąd, ażeby satrapę zastraszyć, pisali mu, co go czeka, jeśli Polacy wkroczą do Chełmży. Pogrożki te, dyktowane raczej fantazją młodzieńczą i dobrym humorem, Rossbach brał na serjo i coraz większe ogarniało go przerażenie. Dzień i noc pilnowali go ludzie, gdyż, jak powiada w swoich pamiętnikach, nie był pewien ani dnia ani godziny swego życia.

Naturalnie, że to wszystko potęgowało zły humor Rossbacha, więc wściekał się i mścił na spokojnych obywatelach.

„Gazeta Toruńska” nr. 103 z dn. 9 maja 1919 r. tak opisuje rozwydrzenie Grenzschutzu w

Chełmży: „We wtorek 29 kwietnia o godz. 9.45 wiecz. nadeszła patrolka z oddziałem kpt. Pabsta, składająca się z 20 żołnierzy i oficera Paluka do mieszkania p. Zyblewskiego w ul. św. Jana. Dziewięciu żołnierzy weszło do pokoju, a 10 pozostało poza domem. Zyblewski zdążył tylko wciągnąć spodnie, gdy rozpoczęła się rewizja. Kopano w ogrodzie, przewracano mierzwę w chlewie, rzucając wyzwicka: „polnischer Hund, polnischer Agent, polnischer Flissak, polnische Saubande”. W ogrodzie przyłożyli p. Z. do piersi 3 bagnety i rewolwer, wołając: Jetzt zeig uns du poln. Hund, wo du die Waffen verstekt hast”. Nareszcie kazali sobie sklep pokazać, wszedłszy do niego, uderzyli p. Z. w rękę, wytrącając palącą się świecę. W ciemności rozpoczęło się katowanie kolbami. W zamiarze ratowania życia, zbiegł Z. na schody, lecz z zewnątrz żołnierz Grenzschutzu trzymał mocno drzwi. Pozostali żołnierze ściągnęli Z. na dół i bicie

kolbami na nowo się rozpoczęło. Żona na krzyk męża zaczęła wołać o pomoc, lecz żołnierz przyłożywszy rewolwer do piersi, zagroził natychmiastowem rozstrzelaniem, jeżeli odważy się z siebie głos wydobyć. O godz. 1-ej w nocy opuścili mieszkanie Zyblewskiego, zabrawszy zegarek kieszonkowy, ślubną obrączkę i kolczyki córeczki. Do ciężko chorego Z. wezwano doktora i księdza”.

Kronikarz tamtych czasów notuje i takie wypadki znęcania się nad ludnością polską: „W sobotę 26 kwietnia około godz. 6 po poł. szedł właściciel domu i podmistrz Majewski z żoną do spowiedzi. Naprzeciw nich jedzie dwóch oficerów, jeden z nich najędźża na Majewskich i pyta się:

— Wie heisen Sie?

— Majewski.

— Sind Sie ein Pole? — pyta żołdak.

— Ja, ich bin ein Pole — odpowiada spokojnie zaczepiony. Na to oficer uderza Majewskie-

A. BIAŁYNIA

CHRZEST BOJOWY

(Ciąg dalszy)

— Start! — daje znak zdaleka.

Znowu gaz i znowu ta sama historia.

— Ależ z pana pilot! — zadrwił podchodząc.

— Niech pan porucznik sam wystartuje — odcinam się ze złością.

— Proszę. Gdy będę w powietrzu, niech podchorąży na drugiej maszynie na mnie natrze.

Podszedł do motoru, coś tam pomajstrował i z miejsca wystartował.

— Czekaj cholero! — zakląłem.

Druga maszyna była w porządku i odrazu pognałem za por. Przysławskim. Zdawało mi się, że mam przewagę, że muszę go pobić. Spotkało mnie jednak rozczarowanie. Ilekroć razy chciałem podejść, zawsze mi gdzieś zniknął, a potem niespodzianie ukazywał się to w górze, to podemną, to znowu z boku, tak, że wydawało mi się, że to nie on sam, lecz pięciu innych kręci się wokół mnie. Co za zwrotność! Co za przebiegłość! Co za intuicja! Wyczuwał z góry moje posunięcia i odrazu je paraliżował. Poczulem się bezradny i zgnębiony.

— Teraz ja nacieram! — dał mi znak.

Mignęła mi jego twarz uśmiechnięta i wesoła. Tym razem powiodło mi się lepiej. Tylko kilka razy dostałem się w pole ostrzału. Ładujemy.

— Nie najgorzej — uśmiecha się Przysławski — wcale nieźle, jak na mamusi synka.

— Idjota! — zgrzytnąłem w duchu.

Minęło kilka dni — dni, w których nie zdarzyło się nic nadzwyczajnego. Wywiady, plany i ćwiczenia. Nauczyłem się nacierać sposobem Przysławskiego i wszystko wskazywało na to, że będą ze mnie ludzie, choć por. Przysławski nigdy nie szczędził mi gorzkich uwag.

W dwa tygodnie po mojem przybyciu do miasteczka B., siedzieliśmy w karczmie przy śniadaniu. Była godz. 4-ta. Po raz pierwszy miałem lecieć na wywiad. Jakże niecierpliwie i jakże byłem szczęśliwy! Podczas prawie bezsennej nocy staczałem bitwy z chmarami nieprzyjacielskich samolotów, zdobywałem cenne wiadomości i byłem nareszcie czemś... Któż zdołałby odtworzyć moje podniecenie i radość — radość tak wielką, że poprostu rozsadała mi piersi!

— Jestem nareszcie czemś...

Por. Przysławski miał dziś dzień wolny, więc — pofolgował sobie. Teraz spał nierozebrany na ławie i chrapał przeraźliwie.

— Dogodził sobie! — drwiono.

— E, co mu tam będzie? Litr dla niego, to tyle co mucha dla słonia, co „słowo boże w studenta”.

Do izby wpadł ordynans.

— Z rozkazu pana kapitana wszyscy na lotnisko, ważne rozkazy.

go szpicrutą przez twarz i plecy i pojechał dalej.

Żołdacy Grenzschtzu zatrzymywali na ulicy mężczyzn, którzy nosili czapki granatowe, podobne do maciejówek, i bili mężczyzn szpicrutami, wymyślając od polskich psów, świń i t. p. Nocami nękano mieszkańców nagłymi rewizjami bez powodu. Właściwym wszakże powodem był rabunek. Wzbogaceni rabunkami żołnierze Grenzschtzu, jakby przeczuwając, że ich panowanie się skończy, urządzali często zabawy, rozpierając się zuchwale po lokalach, a nawet na ulicy. Jeśli chodnikiem szedł Polak, banda pijana spychała go na jezdnię. Nawet w dzień było niebezpiecznie pokazywać się na ulicy.

Cheąc jeszcze bardziej zastraszyć ludność polską, przygotowano sąd wojenny przeciwko aresztowanemu Polakom, oskarżając ich o zdradę stanu. Uwięzionych po kilkanaście godzin przesłuchiowano bez przerwy, chcąc wymusić zeznania. Na innych nakładano wysokie kary pieniężne.

Na nic to wszystko się zdało. Do Chełmży dochodziły odgłosy z Wielkopolski, oczyszczonej już z wojsk niemieckich. Polacy przygotowują się tajemnie do

przejęcia rządów. Dla nikogo już nie było tajemnicą, że tylko czekać, jak bandy Grenzschtzu zaczną zmykać w popłochu. Polacy utworzyli Radę Ludową, do której weszli: Ks. Baniecki, T. Beszczyński, W. Bilski, J. Brzeski, St. Czapka, A. Czerwiński, M. Grabowski, L. Gólkowski, Ks. dziekan Fryntkowski, W. Kwieciński, S. Łukomski, A. Litkowski, Roch Lewandowski, Majewski, Jan Kos, Józef Jarzembowski, B. Kurzętkowski, B. Kurowski, M. Pepliński, M. Piórkowski, Dr. Pilatowski, Józef Ziółkowski.

Zabrano się w wielkiej tajemnicy do pracy, czekając rozkazów z Poznania.

Rossbach czuł, co się święci, ale był już bezsilny. Terorem i gwałtem stwarzał pozory swej siły. A młodzież, nawet co starsi obywatele — czekali tylko znaku pomocy, ażeby się z najeźdźcą rozprawić. Jak dzielną była ówczesna młodzież, jak zapalona do akcji zbrojnej, świadczy następujący szczegół: Było to w chwili największego ucisku i prześladowania, silnego obsadzenia Chełmży przez bandy Grenzschtzu, gdy niejeden zuch, przedostawszy się na teren poznański, gdzie pełnił służbę w wojsku polskim, nagle począł tęsknić do domu. Trzeba bowiem wie-

dzieć, że niejeden z tych zuchów to zaledwie chłopaczek z ławy szkolnej, że niejeden prawie jeszcze dziecko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z pobytu gen. Gąsiorowskiego w Rydze



Szef Sztabu Głównego gen. J. Gąsiorowski składa wieniec na „Bratnich Mogiłach” żołnierzy lotewskich, poległych w walkach o wolność.

Porwano się z miejsc.

— Stary, schowaj jajecznice! — Nigdy się chyba nie najem — rozpaczał nad sobą ppor. Bober, znany z pojemności swego żołądka.

Na lotnisku, przed prowizorycznymi hangarami stał kapitan Swatoń, trzymając w ręku jakieś papiery. Twarz miał spokojną i jak zwykle umęczoną, tylko może bardziej pociemniałą, ziemistą.

— Wszyscy obecni?

— Wszyscy. Por. Przysławski zaraz musi nadejść, ordynans go budzi.

— Pił?

— Trochę.

— A bodaj to djabli! Zawsze w takich wypadkach! Panowie, nadszedł nagły rozkaz z dowództwa frontu. Nieprzyjaciel planuje atak lotniczy na stację K. Na nas nałożono obowiązek odparcia ataku i zniweczenia tych planów, gdyż od tego zależą dalsze losy całego frontu. W myśl tego rozkazu zarządzam: Wszystkie maszyny za wyjątkiem por. Przysławskiego i pchor. Kruszewskiego, którzy zostają na miejscu do mojej dyspozycji, wystartują w kierunku na miasto R., a stamtąd zawrócą w kierunku na H.

Nie słuchałem już dalszych rozkazów i wyjaśnień. Czułem wściekłość i żal, że oto znowu muszę tu siedzieć beczynnym, kiedy towarzysze moi lecą po sławę, lecą spełnić swój obowiązek.

— Czy po to przyjechałem tu, by się ze mną

bawiono? Panie kapitanie, ja też polecę — odważyłem się poprosić.

Spojrzał na mnie wolno i z uwagą.

— Panie podchorąży, co to znaczy?

Umilkłem i z wściekłości zagryzłem wargi. Wystartowało 9 maszyn i w rozwiniętym szyku poszybowało w jasną dal. Zostałem sam z kapitanem. Patrzył długo za lśnjącymi ptakami, aż



znikły całkiem na horyzoncie. Nadszedł por. Przysławski. Miał podpuchnięte oczy i zły wyraz twarzy. Tym razem ja obrzuciłem go ironicznym spojrzeniem.

— Czego? — warknął.

— Maszyny mieć gotowe każdej chwili do startu i czekać! — wydał rozkaz kapitan.

(Dokończenie nastąpi).

Zróbmy sami łuk!

Łucznicstwo jest jednym z tych nielicznych sportów, które ze względu na swą taniość mogą być uprawiane przez wszystkich. A jednak wielu sportowców odstrasza od uprawiania łucznicstwa wydatek największy, nabycie własnego sprzętu łuczniczego. Mało kto może sobie dziś pozwolić na zakup łuku w cenie kilkudziesięciu złotych, a jakże nieliczni są ci, którzy mogą dać za łuk angielski około 100 szylingów, czyli blisko 150 złotych!

Przecież wcale nie tak trudną rzeczą jest sporządzić sobie łuk samemu. Jakże miło jest stanąć na torze łuczniczym z łukiem, ozdobnym kołczanem i strzałami własnego wyrobu, a jakież zaszczyt przyniesie łucznikowi piękna odznaka łucznicza, zdobyta własnym, przez siebie zrobionym sprzętem!

Zatem do dzieła!

Pracę naszą rozpoczynamy wędrowką po składach drzewa i warsztatach, bo trzeba nam znaleźć odpowiedni materiał na łuk. Najlepszym bezspornie budulcem jest cis. Ten gatunek drzewa odpowiada wszelkim wymagom: jest mocny, giętki, sprężysty, trwały, odporny. Jeżeli nie zdobędziemy kawałka cisu, starczy hikora, a z polskich drzew jesion, brzość lub jawor. Z drzew zagranicznych bardzo dobrym drzewem jest cytrynowe, różane, wężowe, palisander. Kawałek drzewa, z którego chcemy sporządzić łuk, musi być wybrany z pnia młodego, równego i bez sęków. Jeżeli mamy do dyspozycji deskę, to dajemy odłupać część zbliżoną do kory, jako najtrwalszą i najelastyczniejszą. Trzeba zwrócić uwagę na to, by słoje drzewne szły równolegle do krawędzi odłupanego kawałka i były nieprzecięte. Drażek w przekroju powinien mieć 3 razy 3 cm i długość około dwóch metrów. W wypadku, gdybyśmy takiego drażka nie znaleźli, można kupić dwa, metrowej długości, które połączone metalową rurką, posłużą nam do zrobienia łuku składanego.

Wybrane drzewo powinno być starannie wysuszone w przewiewnym miejscu. Nie wolno dosuszać gwałtownie nad ogniem, gdyż w ten sposób niszczy się materiał, tworzą się pęk-

nięcia i drzewo staje się krucho, natomiast drzewo suszone przez jakie dwa lata rogowacieje i staje się bardziej wartościowe jako materiał na łuk.

Nabyty drażek oczyszcza się dokładnie strugiem, wygładzając grzbiet łuku, przy czym zwracamy uwagę na to, by nie przeciąć słoików.

Wybieramy najlepszą część drzewa długości 1.80 m, resztę odcinamy. Następnie przez środek długości łuku ciągniemy kreskę, zaznaczamy połowę i od kreski tej odkreślamy po 10 cm w górę i w dół, na majdan. Na końcach drzewca odmierzamy szerokość 1,4 cm i rysujemy kreskę prostopadłą do osi drzewca. Podobne kreski, ale długości 2,5 cm rysujemy w odległości 10-ciu, cm w górę i w dół od granic majdanu. Łączymy końce kreski ze sobą linjami i strugamy drzewo odpowiednio do zakreślonych wymiarów. Na otrzymanej płaszczyźnie bocznej wyznaczamy profil łuku, przy czym kierujemy się zasadą, by łuk od majdanu ku obu końcom (t. zw. gryfom) stopniowo się zwężał. Profil łuku nadajemy przez oglądanie brzuśca i boków. Jeżeli łuk ma 2,5 cm w majdanie, to grubość jego wynosić ma 2,4 cm. Przy szerokości 1,4 cm. na końcach, grubość wyniesie 1,2 cm. Wymiary te oznaczamy dla lepszej orientacji kreskami na drzewcu i według nich strugamy łuk. Tak skrojony drażek zaokrąglamy od strony brzuśca, pozostawiając stronę grzbietową niekniętą.

Robotą jest zgrubsza wykona-

na. Robimy na końcach małe nacięcia, wiążemy sznurek tak, by prowizorycznie łuk był lekko naprężony. Trzeba bowiem skontrolować, czy praca nasza była dokładna. Jeżeli sznurek dzieli łuk w swej długości na połowy, drzewce jest dobre. Jeżeli natomiast drażek powykrzywił się na boki od linii, wyznaczonej przez cięciwę, mówi się, że jest „zwichrowany” — zły. Strzały z takiego łuku nie polecą prawidłowo.

Zdarza się często, że łuk jest nierówny, t. zn., że jego ramiona nie wyginają się równomiernie. Możemy to w pewnym stopniu naprawić, strugając odpowiednio „twardsze” ramię. Jeżeli zdaje nam się, że łuk się zbyt trudno napina, to możemy go „zmiękczyć” przez dalszą obróbkę drzewa.

Jak powinien się wyginać dobry łuk?

Ramiona łuku dobrego gną się równo, łuk na przestrzeni 15 cm w górę i w dół od środka jest sztywny. Jeżeli łuk odpowiada wszystkim warunkom, oglądamy go zapomocą szmerglu i pilnika. Na końce ramion nakleja się rogowe gryfy, które najlepiej nabyć gotowe lub dać odrobić na tokarce. Dla odróżnienia obu ramion daje się zwykle odmienny gryf górny od dolnego. W górnym gryfie znajduje się ucho do zatknięcia wstążeczki, z barwą danego zawodnika. Gryfy posiadają rowki do nałożenia cięciwy, którą uwiązuje się na dolnym gryfie na stałe, a górną część, tworzącą pętlę, nakłada się krótko przed strzeleniem. Rowki cięciwne nie powinny być zbyt ostre, by nie kałeczyły cięciwy. J. W.

(Ciąg dalszy nast.)



Zdjęcie przedstawia malowniczy widok Nosala pod Zakopanem.

Ludwik Kitz.

Wieczornice – Ogniska

Jedną z najpiękniejszych ozdób życia obozowego, w gromadzie rówieśników, jest ognisko, które po trudach dnia, po ćwiczeniach i harcach skupia wszystkich na rozkoszne chwile niefrasobliwej zabawy. Do ułożenia programu ogniska, do urozmaicenia go produkcjami wartościowymi i ciekawymi potrzeba jednak talentu, który nie wszyscy posiadają w równym stopniu i w dostatecznej mierze. Aby zaradzić brakom w tej dziedzinie, będziemy w szeregu artykułów podawali różne uwagi, dotyczące urządzania ognisk i zamieszczali różne ciekawe inscenizacje, mogące przyczynić się do uświetnienia każdego ogniska.

Zbliża się wiosna, nastają dni ciepłe, cała ziemia pokryje się wkrótce zielenią — czas więc pomyśleć i nam o wyjściu na ten piękny świat Boży z czterech ścian naszej świetlicy i gromadząc się na wolnym powietrzu przy ogniskach, tam urządzać wieczornice.

Już przed laty podczas jesieni i zimy spędzano czas przy pracy w izbach na tradycyjnych „prądkach” czy „wieczorach prądkowych”, podczas których opowiadano sobie ciekawe przypowieści, baśnie, legendy i śpiewano przeróżne pieśni. Na wiosnę jednak i w lecie zbierano się na polach, łąkach, polanach czy dziedzińcach, i tam zabawiano się gromadnie np. podczas maików, wianków, sobótek, ścinań kani, dożynek i innych obrzędów ludowych.

W myśl słów K. Kornilowicza, tyczących się wprawdzie wszystkich zajęć świetlicowych, ale dających zastosować się i do wieczornic, jako jednych z form pracy świetlicowej, powinny realizować się w nich współczesne idee t. j. „kształcenie przez czyn” i „kształcenie przez zabawę”. Powinniśmy zatem poważnie zastanowić się nad rodzajem i charakterem wspólnych zgromadzeń pod gołym niebem, przemyśleć je, by mogły wszystkim uczestnikom dawać godziwą rozrywkę i równocześnie przynosić pożytek.

Obecnie jeszcze zbyt często kończą się wieczornice na czezej

zabawie tanecznej, a co gorsza — nużą. Za wiele jest w nich — pisze jeden z autorów książki o świetlicy, T. Malinowski — przypadkowości, a w programach trudno jest doszukać się jakiegokolwiek myśli.

Aby wieczornice osiągnęły swój cel, powinny być urządzone z pewnym dobrze przemyślanym planem, a przede wszystkim cechować je winien humor i nastrój; z jednej strony winny być one środkiem wychowawczym i kształcącym, a jednocześnie zabawą i wypoczynkiem dla wszystkich.

Wspomniany autor, T. Malinowski, podaje dobre rady, że należy każdą z wieczornic poświęcić oddzielnemu określone-mu tematowi z dziedziny politycznej, gospodarczej, obyczajowej lub innej, a tematów nie braknie i będą raczej trudności z wybieraniem, a nie z wyszukiwaniem.

Nasi pisarze, poeci, kompozytorzy, ludzie nauki i politycy — pieśń ludowa, świecka, wojenna i inne; miłość, tęsknota, smutek, ból, radość i t. p. w pieśni naszej; obyczaje, stroje i obrzędy — nasze wyroby, nasze owoce, czeska marmelada, kanadyjskie jabłka, zbytek w przywozie i t. p.; urodzaj, trudność zbytu, oszczędność, kooperacja; dobra gospodyni, zła matka, rodzice na łaskawym chlebie; wiosna, lato, jesień, zima — oto początek szeregu bez końca źródeł tematów.

Na całość wieczornic składają się: krótkie przemówienia i gawędy, śpiew chórny i solowy, muzyka, deklamacje i recytacje zbiorowe, gry dramatyzowane, inscenizacje, pieśni, poezja i proza oraz różne tańce i pąsy. Podane poszczególne formy, wchodzące w skład wieczornic, winny niejako uzupełniać i pogłębiać dane tematy.

Przemówienia należy wygłaszać krótkie, treściwe i zajmujące oraz ściśle dostosowane do całości wieczornicy. Może być jedno, a może ich być więcej, w zależności od wynikającej potrzeby. Prócz obmyślanych przedtem ogromne znaczenie, jak podaje Z. Solarzowa, mają przemówienia nieprzygotowane, wywołane nastrojem, wpływające z

nagłego ośmielenia się, rozrzewnienia, porywu. To samo dałoby się powiedzieć o rozmaitych gawędach, klechdach, baśniach, legendach, czy też przypowieściach.

Śpiew posiada duże walory, bo oddziałuje zawsze silnie na zgromadzonych, a przez to wytwarza odpowiedni nastrój. Należy więc zaczynać, kończyć śpiewem i ilekroć tylko zajdzie sposobność.

Nie bacząc zbyt na poziom wykonania, boć nie śpiewamy dla popisowania się przed kimś, lecz dla wypowiedzenia własnych uczuć, wciągać należy wszystkich uczestników do śpiewania za zaczynającymi, a wybierać przeważnie pieśni znane powszechnie ogółowi. Gdy mamy do dyspozycji wyćwiczony chór, to ten może zaśpiewać coś, ewentualnie pewniejsze jednostki mogą wystąpić jako soliści.

Zawsze znajdują się w zespołach grający na jakimś instrumencie np. skrzypcach, mandolinie, gitarze, harmonji, flecie, klarncie, basie i t. p. Należy z nich stworzyć własną orkiestrę do swoich potrzeb i urozmaicać wieczornice grą łatwych utworów, pieśni, przygrywek oraz tańców ludowych.

Odpowiednio dobrane deklamacje czy recytacje zespołowe uzupełniają i uwypuklają treść wieczornic oraz kształcą przez dobre przykłady pięknej wymowy.

Do gier dramatycznych zalicza T. Malinowski między innymi inscenizację przysłów i wyrazów. Sposób przeprowadzenia podaje następujący: 1) zespół dzieli się na dwie części — jedna z nich inscenizuje, druga odgaduje, 2) zespół inscenizujący usuwa się na bok, tam obmyśla przysłowie lub wyraz, ustala formę inscenizacyjną i inscenizuje je przed zgadującymi. Dokładny opis i kilka dobrych przykładów można znaleźć w książce Malinowskiego, Regulskiego i Sosińskiego p. t. „Świetlica”.

Inszenizacją nazywamy opracowanie widowiskowe i artystyczne jakiegoś zdarzenia — jest to poprostu ilustracja jakiegoś odpowiedniego tekstu, który zawiera w sobie akcję. Możemy inscenizować przeróżne wiersze, pieśni, bajki, gawędy, legendy, opowiadania i obrzędy ludowe,

(Ciąg dalszy na stronie 15)

Przebojem przez życie

37

P O W I E Ś Ć

Jeszcze raz czarna limuzyna tej samej nocy minęła posterunek graniczny strażników gdańskich — bez zbudzenia podejrzeń, bez żadnych przeszkód.

Potem w świetle reflektorów szybko uciekały drzewa przydrożne w tył. Samochód mknął całą swą szybkością w stronę Gdyni.

Rozdział XII.

W porcie helskim istotnie nie było żadnego statku pasażerskiego. Daleki pióropusz dymu na morzu wskazywał jedynie miejsce, gdzie obecnie się znajdował, i znaczył jego drogę do Sopot i Gdańska. W porcie zaś kołysały się tylko leniwie kutry rybackie, te, które nie wyruszały dziś na połów.

Obie siostry, Greta i Elza, oraz Zygmunt Trankwitz opuszczali powoli port i skierowali się w stronę dworca. Nie spieszyło się im, mieli czas — pociąg odchodził dopiero za godzinę.

Pogodny, barwny zachód kładł się im kojącym spokojem na dusze. Po lewej ręce mieli zatokę, która mieniła się wszystkimi barwami rozgorzałego ostatnimi blaskami nieba. Cicho było w powietrzu i w całej przyrodzie błogi panował spokój, do którego musiała się dostroić dusza, choćby była najbardziej wzburzona. Toteż Elza z zadowoleniem stwierdziła, że początkowe wzburzenie Greta minęło i ustąpiło miejsca cichej zadumie.

Na dworcu pociąg już stał, gotowy do podróży. Zajęli miejsca w pustym przedziale drugiej klasy i rozgościli się swobodnie. Zygmunt wysiadł na chwilę, aby na dworze wypalić papierosa. Elza i Greta usiadły przy otwartym oknie i w milczeniu obserwowały grę świateł na płonącym w zachodniej poździe niebie. W oczach ich malował się zachwyty. Elza od czasu do czasu zamieniała womowne spojrzenie z przechadzającym się po peronie Zygmuntem.

W pewnym momencie wszedł do przedziału jakiś pan i już zaczął się w nim rozbijać. Widząc jednak niezadowolone z tej inwazji miny pań, zebrał znowu swe walizki i przeniósł się do innego przedziału.

Na niebie barwy zaczęły gasnąć. Zbliżała się chwila odjazdu. Greta, chcąc uniknąć rozmowy, automatycznie wzięła do ręki plik gazet, które leżały w pobliżu. Były to czasopisma niemieckie, gdańskie, wiedeńskie, widocznie zostawił je pasażer, który poprzednio chciał się tu rozlokować.

Pociąg ruszył. Elza i Zygmunt stanęli obok siebie w oknie. Greta przerzucała gazety, ale widać było, że ich nie czyta. Oczy jej błądziły po nich bezprytomnie, a myśli jej zajęte były innymi sprawami.

Osobowy pociąg zatrzymywał się na każdej stacji. Już minął Kuźnicę, Chałupy i zbliżał się do Wielkiej wsi — Hallerowa. Tutaj wsiadło trochę więcej pasażerów do pociągu, ich przedział jednak szczęśliwie pominęli, tak, że nikt nie za-

kłócał im spokoju. W ostatniej chwili jednak, kiedy już pociąg ruszał, otworzyły się drzwi przedziału i weszła nieco nieśmiało ładna i miła pani. Widząc dwie panie w przedziale, odetchnęła z widoczną ulgą i zapytała grzecznym głosem, widząc, że wszystkie miejsca jakgdyby były zajęte.

— Czy państwo pozwolą, że tutaj się rozmieszczę — nie mogłam znaleźć stosownego przedziału — jadę sama...

— Ależ proszę bardzo — pośpieszył z odpowiedzią po polsku Zygmunt.

Poprawna wymowa Zygmunta musiałaby w innych okolicznościach zwrócić uwagę sióstr, ale Greta była zajęta własnymi myślami, a Elzy nic u Zygmunta nie dziwiło.

Młoda panią zajęła cichutko miejsce w kątku i starała się jaknajmniej uwagi zwracać swoją osobą. Zygmunt zauważył, że zdradzała ona wyraźne zdenerwowanie i niepokój. Duże jej oczy były zaleknione, a gładkie czoło marszczyło się od czasu do czasu w dużym wysiłku nawału myśli, które ją musiały gniebić.

Lecz w tej chwili, kiedy myśli Zygmunta zaprzątnięte jeszcze były osobą młodej pasażerki, stało się coś, co uwagę wszystkich zwróciło w inną stronę.

Greta, która dotychczas była zatopiona w gazetach, nagle wybuchła spazmatycznym szlochem. Gwałtowny płacz wstrząsał całym jej ciałem, a poprzez zaciśnięte dokoła twarzy palcy polaty się rzęsiste łzy. Przerazona nagłym wybuchem siostry Elza podskoczyła ku niej i otoczyła czule ramionami. Nowa pasażerka również w mgnieniu oka zapomniała o swoich bolączkach i pełna współczucia zbliżyła się do płaczącej. Łagodnymi, pieśczołiwymi ruchami poczęła ją głaskać po rękach, usiłując ją uspokoić.

Zygmunt, sam przerażony nagłym płaczem Greta, również chciał w pierwszej chwili rzucić się do uspakajania łkającej, widząc jednak, że znajduje się pod tkliwą opieką pań, chwycił za gazetę, która wypadła z rąk Greta. Może tam znajdzie tajemniczą przyczynę niezwykłego ataku płaczu i wzruszenia. Przerzucał szybko plachty i przebiegał oczyma tłuste nagłówki. Tak, może to — wzrok jego padł na nagłówek:

„Promienie śmierci“

Przeczytał artykuł:

Dwa nowe sensacyjne doświadczenia, a mianowicie działanie „promieni śmierci“ i przenoszenie prądu elektrycznego w powietrzu zademonstrował ostatniej nocy w San Remo Dunikowski.

Według obszernych sprawozdań specjalnych wysłanników prasy francuskiej Dunikowski zapalił z odległości 3 m mały samolocik, zabawkę dziecięcą, przez skierowanie nań promieni swego tajemniczego aparatu. Promienie te, skie-

rowane z tej samej odległości na lampę łukową, sprawiły, że lampa żarzyła się pomimo, że wyłączono z niej kontakty elektryczne.

Dunikowski tłumaczy, że zasadą doświadczeń są te same promienie, które służą mu do wytwarzania złota z piasku. Promienie te — jak oświadczył — są dobrym przewodnikiem elektryczności. Mogą one przy odpowiednim nasileniu przenosić na dużą odległość prąd o wysokim napięciu, co zdaniem Dunikowskiego rozwiąże problem poszukiwanych daremnie przez tyłu uczonych promieni śmierci.

Każda żywa istota, na którą promień padnie, ulegnie natychmiast śmiertelnemu porażeniu. Wystarczy skrzyżować dwa promienie przewodzące prąd, żeby w określonym punkcie w powietrzu wywołać krótkie spięcie.

„Żadna flota powietrzna — mówił Dunikowski — nie zdoła się memu wynalazkowi oprzeć“.

Nie, to nie mogło przecież tak wzburzyć Greta — wiadomość wprawdzie dziwnie zbiegająca się z wypadkami, w które wmieszana jest Greta, ale nie tak ważna znowu, aby powodować aż takie szloch. Wtem wzrok jego padł na inną wiadomość i na jeszcze tłustszy nagłówek. Tak, to to. Tracił lekko Elzę i wskazał jej wzrokiem artykuł. Elza, tuląc w dalszym ciągu siostrę, równocześnie czytała razem z Zygmuntem wiadomość, która niewątpliwie tak wzburzająco podziałała na Gretę:

Jak stracono Benitę v. Berg Falkenheim i Renatę v. Natzmer?

Prasa donosiła w krótkich depešach o straceniu dwóch kobiet-szpiegów. Zostały stracone: Benita von Berg Falkenheim i Renata von Natzmer. Egzekucja ta była epilogiem największego procesu szpiegowskiego w Niemczech od czasów wielkiej wojny.

Obecnie wychodzą na jaw ciekawe szczegóły tego sensacyjnego procesu. Przed sądem stanęło 8 osób, wtem poza wymienionymi dwoma straconymi kobietami jeszcze trzecia młoda kobieta Irena von Jena oraz obywatel polski Jerzy Sosnowski, którzy oboje zostali skazani na bezterminowe więzienie.

Sosnowski, elegancki młody człowiek i znakomity sportowiec, był w ostatnich latach osobistością dobrze znaną w najwytworniejszych sferach towarzyskich Berlina. Sosnowski zajmował elegancko urządzone apartamenty na jednej z pryncypalnych ulic Berlina, a na wystawne przyjęcia, które często urządzał w swoich apartamentach, schodził się cały kwiat arystokracji niemieckiej.

Pewnej nocy, gdy u Sosnowskiego odbywało się przyjęcie, wkroczył nagle do mieszkania liczny oddział policji, która przeprowadziła skrupulatną rewizję, aresztując wszystkich obecnych wraz z gospodarzem mieszkania. Panie w balowych strojach i panów we frakach odstawiono pod silną eskortą wprost do więzienia. Wszystkim rzucał się w oczy całkowity spokój Sosnowskiego, który w chwili aresztowania z lodowatym spokojem odezwał się do gości: „Państwo wybaczą, to napewno nieporozumienie, które się niebawem wyjaśni“.

Tak się zaczęła sprawa, a po 8-miesięcznym śledztwie odbył się teraz proces, który trwał pełne dwa tygodnie.

Wszystkie trzy kobiety: Benita von Berg, Renata von Natzmer i Irena von Jena były przedstawicielkami rodowej arystokracji niemieckiej. Wszystkie trzy, młode i bardzo eleganckie, były zakochane w Sosnowskim.

Sosnowski w więzieniu wyraził życzenie poślubienia Benity von Berg, dla której również żywił głębsze uczucia. Jednakże władze nie udzieliły na ten ślub zezwolenia.

Renata von Natzmer również urodziwa kobieta, była urzędniczką Reichswehry. Miała ona narzeczonego, lecz jednocześnie była zakochana na zabój w Sosnowskim.

Podczas rozprawy cały gmach sądu otoczony był silnym oddziałem wojska, które nikogo nie przepuszczało. Karetka, którą przewożono Sosnowskiego na rozprawę, otoczona była zawsze ze wszystkich stron oddziałem 20 uzbrojonych policjantów na motocyklach.

Benita von Berg była wysoką, wysportowaną brunetką, o wyrazistych oczach i pięknej, choć stanowczej twarzy.

Renata von Natzmer nieco niższa szatynka, robiła wrażenie schorzałej kobiety, a twarz jej pokryta była bladeścią.

Wyrok został ogłoszony w sobotę o godz. 10-ej rano. Benitę von Berg i Renatę von Natzmer skazano na śmierć przez ścięcie toporem.

Benita von Berg przyjęła wyrok z lodowatym spokojem, mówiąc: „A jednak jestem z siebie dumna!“

Zasądzone na śmierć kobiety przepędziły noc w oddzielnych celach.

O świcie wszystko już było przygotowane do egzekucji. Właśnie rozszalała się straszliwa wichura. Na dziedzińcu więziennym ustawiono drewniany pieńek, na którym widniały ślady dawnych uderzeń toporu. Przy pieńku ustawił się atletycznej budowy kat. Renata von Natzmer pierwsza miała być stracona. Już w celi zawiązano jej oczy i zadzierżgnięto jej na szyi sznur, na którym została wyprowadzona. Od chwili wyprowadzenia do chwili, kiedy rozległ się loskot opadającego topora upłynęło około 15 minut.

Następnie udano się do Benity von Berg, która wyraziła życzenie, aby nie zawiązywano jej oczu. Życzeniu temu jednak odmówiono. Benita von Berg prosiła wówczas, aby po raz ostatni podano jej lusterko i przybory kosmetyczne.

Drżącą ręką skazana po raz ostatni ukarminowała sobie usta, upudrowała się, poczerńiła rzęsy i brwi i ostatni raz przez dłuższą chwilę przejrzała się w lusterku, poczem pozwoliła sobie zawiązać oczy. Wychodząc z celi Benita von Berg odezwała się do asystującego duchownego: „Powiedzcie jemu (Sosnowskiemu), że nie mam do niego żalu...“.

Po upływie kilkunastu minut rozległ się na dziedzińcu więziennym drugi loskot...

Nie, Zygmunt nie mógł czytać dalej. Istotnie, musiała to być wiadomość, która tak silnie wstrząsnęła Gretą, że aż spowodowała takie załamanie nerwowe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

Zbrojenia powietrzne.

(Ciąg dalszy).

Dotychczas było zasadą, do której dążyła każda armja, aby teatr wojny, z jego nieodłączną akcją niszczycielską, przerzucić do kraju nieprzyjacielskiego, a jeśli się to nie udało, aby go przynajmniej ograniczyć do możliwie niedużej strefy, będącej terenem bezpośrednich zmagają wojennych.

Dla osiągnięcia tego celu posługiwano się rozmaitemu rodzaju przeszkodami naturalnymi i sztucznymi. Broniono się zaciekle przed możliwością posuwania się nieprzyjaciela w głąb kraju, wykorzystując do tego celu rzeki, góry, wzniesienia, dominujące nad daną okolicą, twierdze, umocnienia polowe, okopy, druty kolczaste, wreszcie ogień broni ręcznej, maszynowej, artylerji rozmaitego kalibru, a gdy i to zawiodło, pozostawały jeszcze bagnety i ciała żołnierzy, broniących wręcz granic swojej ojczyzny.

Opór przełamany zmuszał do odskoku w tył, celem ponownego przygotowania się do skuteczniejszej obrony. Na jednym odcinku frontu broniono się, na innym atakowano. Pamiętamy jeszcze dobrze te wszystkie ofensywy i defensywy, powtarzane niezmiennie z obu stron, których celem było pobicie przeciwnika i wdarcie się możliwie najdalej w głąb jego kraju.

Na teatrze wojennym zjawiał się samolot, niedoskonały jeszcze technicznie i słaby ilościowo, aby mógł odegrać decydującą rolę.

Początkowo pomaga tylko walczącym armjom, później rozpoczyna nieśmiałą akcję niszczycielską na tyłach walczących, znajdując jednak silne przeszkody w walkach powietrznych z samolotami przeciwnika, ogranicza swe wypadki do bezpośrednich tyłów wojsk, walczących na ziemi. Sam niedoskonały technicznie i przez to słaby, nie może się zdobyć na akcję samodzielną w wielkim stylu.

Wszyscy jednak zdają sobie jasno sprawę, że z chwilą osiągnięcia doskonałości technicznej ten nowy środek wojny odegra bardzo poważną rolę w przyszłości.

Samolot, poruszający się w przestrzeni trójwymiarowej, dla którego nie istnieją żadne przeszkody naturalne ani sztuczne przy przekraczaniu granicy kraju, czy frontu, mogący skierować swój lot daleko w głąb kraju nieprzyjacielskiego, w dowolnie obranym kierunku, aby nad wyznaczonym obiektem zrzucić swój ładunek bomb, rozprzeszczerzył teatr wojny z wąskiego pasa operacji ziemnych na cały kraj, względnie jego większość.

Ludność, niebiorąca bezpośredniego udziału w wojnie, dla której spokoju i bezpieczeństwa krwawili się masowo na froncie żołnierze, miała teraz odczuć bezpośrednio wojnę, nie z komunikatów wojennych, ale w huku pękających bomb, zrzuconych na jej domostwa z samolotów nieprzyjacielskich.

I w tem leży całe niebezpieczeństwo lotnicze, grożące każdemu obywatelowi zniszczeniem, po-

mimo, że w walce udziału nie bierze, front jest daleko, a nawet jego żołnierze odnoszą sukcesy w walkach ziemnych, mających na celu obronę kraju.

Możliwość zniszczenia ważnych dla przeciwnika obiektów, leżących w głębi kraju, jego ośrodków przemysłowych, komunikacyjnych, wojskowych i politycznych, możliwość oddziaływania bezpośredniego na ludność, aby ją zdemoralizować, złamać psychicznie stratami, strachem i paniką, oto cele, które wyznaczyło sobie lotnictwo, aby tą drogą przyspieszyć zwycięstwo i narzucając swą wolę nieprzyjacielowi zmusić go do uległości. Akcja ta może być prowadzoną niezależnie od toczących się walk lądowych, czy morskich.

Otwarcie komunikacji lotniczej Belgja - Kongo



W tych dniach odbyło się w Brukseli otwarcie stałej komunikacji lotniczej między Belgją a Kongo w Afryce. Droga ma trwać 5 dni. Na zdjęciu — moment startu samolotu „Edmond Thierry”, przesnaczonego do komunikacji na nowej tej gigantycznej trasie.

Państwa zrozumiały, że lotnictwo jest doskonałą bronią ataku, trzeba je tylko do tego przygotować. Poszły w ruch wysiłki, zaczęły działać ukryte sprężyny, ażeby możliwie szybko, uprzedzając innych, postawić swe lotnictwo na jaknajwyższym poziomie technicznym. Rozpoczął się wyścig zbrojeń powietrznych. Z roku na rok osiągano coraz lepsze rezultaty na polu techniki i uzbrojenia lotniczego. Wyrazem doskonałości technicznej były wyczyny i rekordy lotnicze idące szybciej niż to można było przypuszczać. Samolot, stanowiący ostatni wyraz techniki, w ciągu roku, czy dwóch, był już typem przestarzałym, bo przeciwnik stworzył coś lepszego i doskonalszego. Rosły z roku na rok zawrotne sumy budżetów lotniczych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

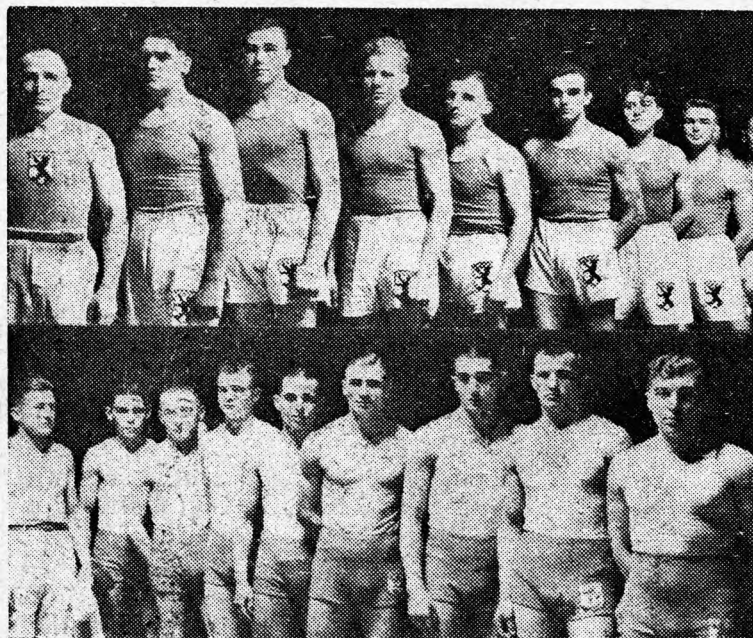
W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

Igrzyska olimpijskie w roku 1940 odbędą się w Tokio.

Ponieważ Włochy, które początkowo silnie ubiegały się o urządzenie u siebie olimpiady 1940,

Mecz bokserski Warszawa—Berlin.



W Warszawie odbył się międzymiastowy mecz bokserski Warszawa—Berlin, zakończony zwycięstwem Warszawy w stosunku 9:7. U góry zwycięska drużyna polska, u dołu drużyna niemiecka.

zrezygnowały w ostatniej chwili ze swoich pretekstów na rzecz Japonii, uchwalono odbyć olimpiadę w r. 1940 w Tokio.

Parlament japoński uchwalił wniosek, wzywający rząd do udzielenia subwencji miastu Tokio na organizację igrzysk olimpijskich w r. 1940.

Niezależnie od tego uchwaliła rada miejska Tokio wyasygnowanie stu milionów jenów na pokrycie kosztów podróży zagranicznych uczestników igrzysk olimpijskich.

2 i pół miliona widzów oglądać będzie XII Igrzyska Olimpijskie w Berlinie.

Od kilku dni odbywa się sprzedaż biletów na Igrzyska Olimpijskie w r. 1936 w Berlinie. — Natychmiast po otwarciu sprzedaży zgłoszono zapotrzebowanie na 3000 t. zw. paszportów olimpijskich, upoważniających do wstępu na wszystkie zawody olimpijskie. Zainteresowanie to odnosi się nie tylko do miast niemieckich, ale także do zagranicy. Tak np. uniwersytet Columbia z Nowego Jorku zgłosił zapotrzebowanie na 200 kart wstępu dla studentów i profesorów tegoż uniwersytetu.

Ogółem zostanie wydanych 2 miliony biletów wstępu, ponieważ każdy teren olimpijski jak stad-

jon, basen pływacki, stadion hokejowy, hala szermiercza, tor hipiczny, tor regatowy, strzelnica, hala gimnastyczna, tor kolarski oraz tor żeglarski w Kilonji posiadają swoje odrębne karty wstępu. Do liczby 2 milionów dojdzie jeszcze około pół miliona kart honorowych, służbowych, zawodniczych oraz prasowych.

Z życia sportowego Z. S. w Grudziądzu.

Dnia 24 ub. m. na boisku garnizonowym odbyły się pierwsze zawody piłki nożnej między drużynami C. W. Żand. i Związku Strzeleckiego — z wynikiem 4:3 (3:0).

Przebieg zawodów wykazał jeszcze brak zgrania u obu drużyn. Podkreślić jednak należy dobrą fizyczną kondycję obu drużyn, której dowodem bardzo dobre tempo podczas całych zawodów. Obie drużyny wykazały dużą dyscyplinę sportową. Specjalnie podkreślić należy bardzo ofiarną grę zawodnika Z. S. Schoena.

Dnia 25 ub. m. w świetlicy Z. S. przy ul. Solnej odbyło się organizacyjne zebranie sekcji kolarskiej Z. S. w związku ze zbliżającym się sezonem kolarskim.

Na zebraniu tem wybrano nowy zarząd sekcji. Kierownikiem sekcji został ob. Dąbrowski, komendant oddziału III Z. S., kapitanem sportowym ob. Jamroga.



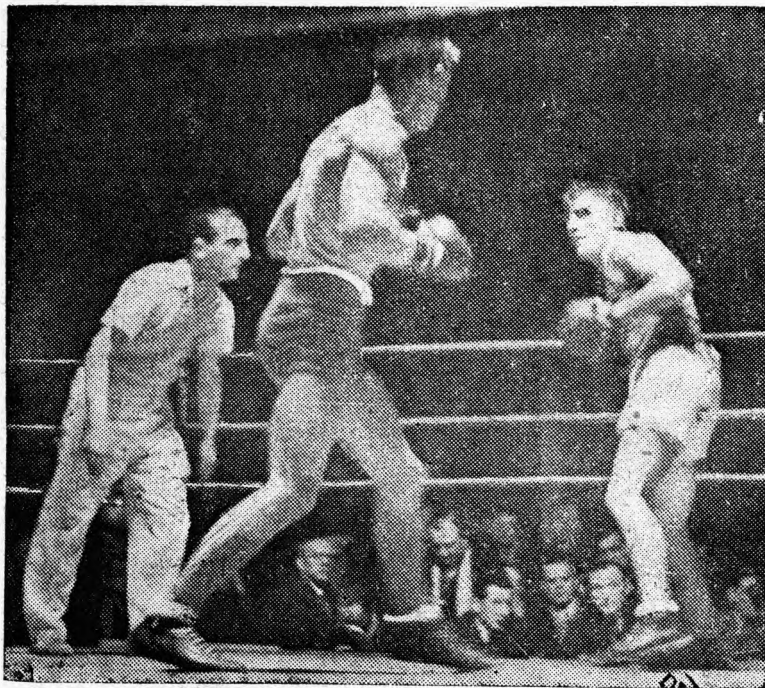
Styl Bronisława Czecha w skokach narciarskich wywołał na mistrzostwach F. I. S. w Czechosłowacji ogólny zachwyt. Na zdjęciu Br. Czech w skoku.

Pierwsze zimowe mistrzostwa Pomorza w Toruniu

W „pałacu sportowym“ w Toruniu zorganizował miejscowy W. K. S. „Gryf“ pierwsze zawody o mistrzostwo Pomorza. W zawodach tych startowało 10 zawodniczek i 40 zawodników.

Wyniki pań w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

Skok w dal z miejsca: 1) Książkiewiczówna 2,14 m. nowy rekord Pomorza (dawny rekord 2,03 m). Sok. Bydż. 2) Baumgartówna 2,08 m., Sok. Bydż.



Moment walki Seweryniaka z Borschlem w czasie zawodów bokserskich Warszawa—Berlin.

Bieg 30 m.: 1) Książkiewiczówna 4,7 s., (nowy rekord Pomorza).

Bieg 30 m. przez płotki: 1) Zakrzewska B. K. S. Polonja 5,7 (nowy rekord Pomorza).

Skok wwyż: 1) Romanowska B. K. S. Polonja 1,26 m.

Kula: 1) Rymkowska W. K. S. Gryf Toruń 8,99 m.

Bieg 500 m.: 1) Baumgartówna 1,48,6 (nowy rekord Pomorza).

Skok w dal z rozbiegu: 1) Książkiewiczówna 4,40 m.

Wyniki panów: **Bieg 30 m.:** 1) „Żabot“ Sokół Bydgoszcz 4,1. 2) Piszcz Sokół I Toruń 4,3.

Bieg 30 m przez płotki: Kotowski Sok. Grudziądz 4,7 sek. nowy rekord Pomorza.

Skok w dal z rozbiegu: „Żabot“ Sokół Bydgoszcz 6,23 m.

Skok o tyczce: Majtkowski Sokół Bydgoszcz 3,37 m, nowy rekord Pomorza.

Bieg 1500 m: Jędrzejowski W. K. S. 61 p. p. 7,11 m. nowy rekord Pomorza.

Skok wwyż: Kotowski Sok. Grudziądz 1,60.

Kula: Zieliński Sok. Grudz. 12,16.

Trójskok: „Żabot“ Sokół Bydż. 12,47.

3×800 panów: 1) Sokół Bydgoszcz 7,11 m 6 minut. 2) C. S. Grudziądz.

Mecz bokserski Poznań—Toruń

Rozegrane w Toruniu spotkanie bokserskie pomiędzy Sokołem z Poznania a miejscowym Gryfem zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku 8:4.

Spotkania pięściarskie w Warszawie.

W ub. niedzielę rozegrano w Warszawie dwa mecze bokserskie. Pierwszy mecz pomiędzy Cuiawią z Inowrocławia a reprezentacją polskiej Makabi zakończył się zwycięstwem Kujawiaków w stos. 10:6. Takim samym wynikiem zakończył się mecz bokserski pomiędzy Wartą poznańską a „Skodą“ na korzyść Warty.

Mistrzostwo Polski w siatkówce pań.

W Poznaniu odbyły się rozgrywki o mistrzostwo Polski i puchar zimowy Polskiego Zw. Gier Sport. w siatkówce pań. W zawodach wzięły udział mistrzowskie drużyny siedmiu okręgów. Mistrzostwo Polski i puchar PZGS zdobył warszawski AZS. mając 3 punkty, 2) AZS. Lwów, 3) YMCA KRAKÓW, 4) HKS Łódź, 5) AZS Wilno, 6) Warta Poznań, 7) Sokół Grudziądz.

Mecz piłki nożnej WKS. Gryf—Jedność

W Toruniu odbył się mecz piłkarski między drużynami „Jedność“ (mistrz Torunia) a WKS „Gryf“ (mistrz Pomorza). Wynik 3:1 dla Gryfu.

Sukces polskich zawodników w narciarskich mistrzostwach Anglii.

W sobotę rozpoczęły się w Wengen (Szwajcaria) narciarskie mistrzostwa Anglii w kombinacji alpejskiej, rozgrywane w silnej konkurencji międzynarodowej.

W pierwszym dniu zawodów rozegrano bieg zjazdowy, w którym Polacy święcili niespodziewany i wspaniały sukces, zdobywając dwa pierwsze miejsca. Pierwszym był St. Marusarz w czasie 3:28,6 s., drugie miejsce zajął Br. Czech 3:57 s.



Stanisław Marusarz w skoku na Krokwi.

Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO



Pierwsza Kompanja Z. R., która wzięła udział w uroczystościach w dniu 3 maja 1933 czyli miesiąc po zorganizowaniu Zw. Rez. na terenie m. Grudziądza.

ZWIĄZEK STRZELECKI

Życie strzeleckie w Borkowie Kartuskim

Stacja ośrodka sportów zimowych w Borkowie Kartuskim jest równocześnie świetlicą miejscowej placówki Z. S., która rozwija ożywioną działalność. Świetlica jest widownią częstych zebrań i gromadzi nie tylko członków czynnych Z. S., ale także ich rodziny, członków okolicznych placówek i pokrewnych organizacji, szczególnie z pobliskiego Żukowa. Niezwykle czynni są tutaj zast. komendanta pow. Z. S. ob. Kąkol, ref. wych. ob. Witostawski, ob. Repiński, Czerepaniak. Należy szczególnie podkreślić, że strzelcy z Borkowa Kart. szczególnie naciski kładą na pielęgnowanie gwary i pieśni kaszubskich.

Jak Kaszuby uczciły rocznicę wkroczenia wojsk polskich.

Dzień 10 lutego b. r., jako 15-to letnią rocznicę odzyskania Pomorza i wkroczenia wojsk polskich do Kartuz, obchodziło miasto bardzo uroczystie.

O godz. 10 na rynek zaczęły napływać oddziały Zw. Strzel., Zw. Rez., Powst. i Wojaków, Kolejowego i Poczтового P. W., P. W. K. do O. K. Sokół, Straż Pożarna, Zrzeszenie, Cechy.

Raport przyjął komendant Obwodu P. W. por. Zachariasiewicz, poczem oddziały z orkiestrą wyruszyły do kościoła. Po nabożeństwie i defiladzie przed p. starostą J. Czarnockim oddziały ustawiły się na rynku, gdzie przemówił do nich ob. Gransicki Bernard. Po przemówieniu nastąpiła dekoracja krzyżami za zasługi, nadaniem przez Związek Powstańców i Wojaków O. K. VIII., druhów — Oleja Wilhelma, Itrycha Leona i Knopkiewicza Stanisława, poczem oddziały udały się na obiad żołnierski.

Szczególną opieką i uznaniem cieszyli się uczestnicy przybyli z terenu W. M. Gdańska, którzy wystąpili zwracając jako Związek Polaków w Gdańsku.

Wieczorem odbyła się akademja i dwie zabawy ludowe na cele LOPP.

Z życia Z. S. w Grudziądzu.

W Grudziądzu po ostatniej reorganizacji oddziałów Z. S. znajdują się obecnie 4 oddziały męskie, w tej liczbie jeden oddział, składający się z dwóch kompanii i jednego plutonu porządkowego, oraz jeden oddział żeński. Dwie z tych świetlic posiadają własne odbiorniki radjowe.

Pozatem ostatnio przeorganizowano oddział V. Motorowy na Klub Motorowy Z. S. Grudziądza.

W skład Komendy wchodzi ponadto: sekcja gołębi pocztowych — oraz sekcje: bokserska, piłki nożnej i kolarska, trzy ostatnie wejdą w skład klubu sportowego Z. S., który jest już w stadium organizacji.

W obecnym okresie zimowym życie obywatelskie zasadniczo skoncentrowało się w świetlicach. Prowadzone według programu pogadanki dają możliwość ogółowi strzelców zapoznania się z ważniejszymi przejawami życia naszego państwa i sąsiadów.

Praca wychowawczo-obywatelska prowadzona jest w każdym oddziale przez referentów tej dziedziny wykształcenia, rekrutujących się przeważnie spośród grona profesorskiego.

Nie zapomniano jednakże i o działach przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Ze sekcji sportowych w okresie zimowym najruchliwszą była sekcja pięściarska. Członkowie tej sekcji odnieśli szereg sukcesów w walkach towarzyskich z klubami grudziądzkimi jak i zamiejscowymi. Kilku zawodników należało także do reprezentacji i miasta i Pomorza i brało udział w zawodach pięściarskich z reprezentacją Prus Wschodnich oraz K. S. Gedanją z Gdańska. Podczas ostatnich mistrzostw miasta Grudziądza mimo osłabionego składu — kilku czołowych zawodników znokautowała na kilka dni grypa — sekcja pięściarska Zw. Strzel. zdobyła dwa mistrzostwa i trzy wicemistrzostwa miasta w walkach indywidualnych.

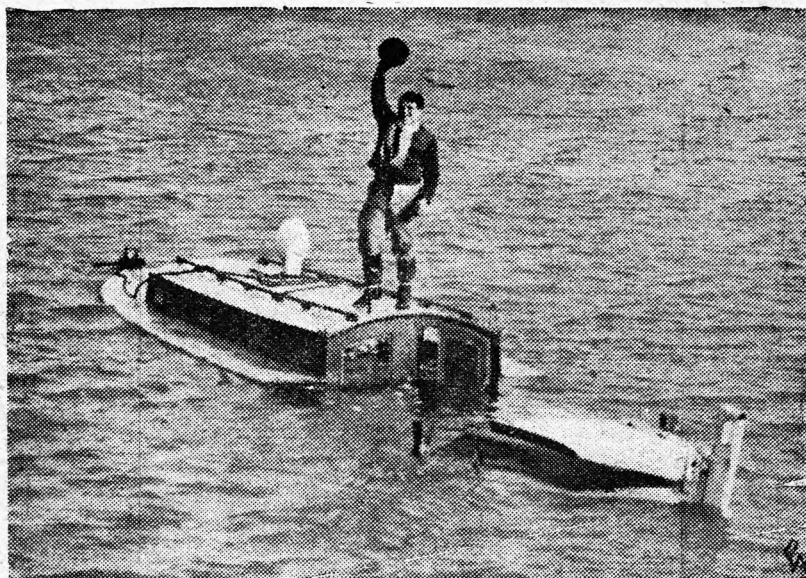
Inne sekcje sportowe odbywały zimową zaprawę fizyczną w halach gimnastycznych. Sekcja piłki nożnej rozpoczęła już swoją działalność, otwierając sezon piłkarski meczem, rozegranym w niedzielę 24 lutego z drużyną C. W. Żandarmerji z wynikiem 4:3 dla drużyny żandarmerji.

ZWIĄZEK POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW.

Z życia Zw. Powst. i Wojaków w Żukowie (pow kartuski).

W lutym b. r. oddział Związku Powstańców i Wojaków Żukowo obchodził 10-cio lecie swej działalności. Podczas obchodu p. starosta Jerzy Czarnocki wygłosił przemówienie, a miejscowy ks. wikary odprawił kolendę. Wieczór uświetniły popisy taneczne i sceniczne zespołu harcerek.

Na zakończenie p. starosta wręczył dyplomy i odznaki krzyży za zasługi Powst. i Woj. druhom Borzeskowskiemu Wiktorowi i Piszcze Pawłowi.



Francuski wynalazca Guillaume skonstruował nietonącą łódź ratunkową. Na zdjęciu — łódź wynurzająca się z wody.

Wieczornice (ogniska)

(Ciąg dalszy ze strony 7-mej)

a przykłady znajdują się w różnych wydawnictwach teatrów ludowych i w miesięczniku „Teatr Ludowy”. Najlepiej byłoby jednak, żeby zespoły zapoznawszy się z kilkoma przykładami, same starały się inscenizować samodzielnie wszelkie materiały, które się nadają do tego.

Bardzo wdzięczną rozrywką będą tańce, gdyż zbliżają towarzysko wszystkich do siebie. Powinny przeważać polskie tańce ludowe, a nie t. zw. modne, importowane z zagranicy. Te ostatnie należy traktować jako zło konieczne i dążyć do tego, by móc je całkowicie wyeliminować przynajmniej z naszych wieczornic.

W niektórych wieczornicach można wprowadzić zapowiadacza (z franc. conférencier'a), który podaje do wiadomości uczestników poszczególne punkty programu i w paru słowach objaśnia żywo i zajmująco niektóre z nich, to znaczy te, które wymagają jakichś dopowiedzeń.

Należy żywić nadzieję, że te kilka drobnych uwag przyczyni się do pogłębienia treści naszych wieczornic, urządzanych przez świetlicowców, a zwłaszcza podczas obozów letnich. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku należy wciągać do gromady przygodnych widzów i gości, żeby się z nami dobrze czuli i przeżywali wspólnie wszystkie te piękne, częstokroć bardzo nastrojowe chwile, których nie brakuje na dobrych wieczornicach (ogniskach), a wtedy i te osoby wniosą w wielu wypadkach coś nowego do programu, z czego możemy wynieść wiele duchowych korzyści i zadowolenia.

DZIAŁ URZĘDOWY

Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienia 50 proc. zniżek kolejowych:

1. P. Kubikowi Edmundowi + 10 zawodników członek. K. S. Zw. Strzel. „Cuiavia-Zdrój” z Inowrocławia do Warszawy na zawody bokserskie, w czasie od 9—11. III. 35 r.
2. P. Woźniakowi Janowi + 11 członek. Harcerskiego Klubu Sportowego w Mogilnie do Trzemeszna na dzień 10 marca, celem wzięcia udziału w zawodach ping-pongowych.
3. P. Joachimowskiemu Antoniemu + 19 członek. B. K. S. „Polonja” z Bydgoszczy do Torunia na zawody piłki nożnej, w dniu 10 marca.
4. P. Mgr. Tarnowskiemu Tadeuszowi — instr. L. O. P. P. z Gdyni do Lwowa, z ważnością od 10 marca do 16 marca, w sprawach organizacyjnych.
5. Członek. Klubu Motocyklowego Z. S. p. p. Wittowi Leonowi i Jurkiewiczowi Emilowi z Gdyni do Warszawy na Walne Zebranie P. Z. M. w dniach od 9 do 11 marca b. r.
6. P. Gutmanowi Franciszkowi + 10 członek. K. S. M. z Grudziądza do Chełmna na dzień 10. III. b. r. na zawody ping-pongowe.
7. P. Smoczyńskiemu Stanisławowi i Murawskiemu Alfonsowi, członek. Komendy Hufca Harcerzy w Grudziądzu do Torunia, w czasie od 9—11. III. 35 r. w sprawach organizacyjnych.
8. P. Dr. Eugenowi Grünigowi + 5 członek. Sport Club „S. C. G.” z Grudziądza do Poznania na zawody lekkoatletyczne w hali, z ważnością od 9. do 11. III. b. r.
9. P. Alfonsowi Peikertowi i p. Józefowi Luckau z Grudziądza do Bydgoszczy na walne zebranie Pom. O. Z. L. A. na dzień 10 marca b. r.
10. P. Kunegundzie Zalewskiej, naczeln. Sokolic Dziel. Pomorskiej z Grudziądza do Warszawy, na dzień 10. III. b. r., w sprawach administracyjnych.

11. Członkom Zw. T. G. „Sokół”, a to z Tczewa — 17 z Pelplina — 4, z Gniewu — 2, z Kol. Ostrowskiej — st. Smętowo — 2, z Starogardu — 3, na dzień 10. III. 35 r. celem udziału w posiedzeniu Rady Okręgowej Sokola i lustracji w Zblewie.

12. 5 członkom K. S. „Unja” przy K. P. W. Tczew — na dni: 10. III., 25. III., 14. IV., 12. V., 19. V. i 9. VI. b. r. celem rozegrania zawodów Związkowych.

13. P. Tuchmanowi Wilhelmowi + 2 osoby na dzień 8. III. do 10. III. z Grudziądza do Poznania, na mistrzowskie zawody ping-pongowe.

14. Uczestniczkom VIII. Centralnych Kobięcych Zawodów Strzeleckich w Warszawie w czasie od 17—20 III. b. r. w myśl P. S. 245—10 z dnia 2. VI. 32 § 116 p. 2. PUWF. i PW.

15. Ks. Zygmuntowi Ryczakowiczowi, sekr. gener. Kat. St. Mł. Żeńsk. z Pelplina do Torunia na odprawę wf. na dzień 16. III. b. r. Zniżkę wystawić z Poznania do Torunia i z powrotem do Poznania.

16. P. Przybyszowi Władysławowi z Tow. Gimn. „Sokół” z Bydgoszczy do Poznania z ważnością od 1 do 5 marca, w sprawach organizacyjnych.

17. 15 członk. P. P. W. z Bydgoszczy do Gdyni na dzień 24. III. b. r., w celu rozegrania meczu piłki nożnej propagandowo-towarzyskiego.

18. Ks. Zygmuntowi Ryczakowiczowi i p. Agnieszce Glockównie z K. S. M. Ż. Pelplin do Poznania, w czasie od 12. III. do 6. IV. b. r. na kurs kierowników K. S. M.

19) Ks. Zygmuntowi Ryczakowiczowi, sekr. generaln. K. S. M. Ż. z Pelplina na odprawę kierownictw Oddz. K. S. M. w Tucholi, w dniu 10. III. b. r.

20) 20 zawodnikom Tow. Gimn. Bydgoszcz na mistrzostwa lekkoatletyczne Pomorza w Toruniu, w dniu 3. III. b. r. oraz do Tczewa na mecz piłkarski w dniu 17. III. b. r.

21) Delegatom Przewodn. Dzielnic Pom. Zw. Tow. Gimn. „Sokół” na zebranie Rad Okręgowych, a to: na dzień 10 i 11 III. b. r. p. Kunzowi Stanisławowi z Grudziądza do Zblewa i p. Tomaszewskiemu Kazimierzowi z Torunia do Gdyni oraz na dzień 17. III. b. r. p. Dostatniemu Piotrowi z Gdyni do Kościerzyny i p. Rogozińskiemu Józefowi z Torunia do Jabłonowa.

22) P. Szymańskiemu Czesławowi + 4 zawodn. K. S. „Goplanja” i p. Drogowskiemu Czesławowi + 10 zawodn. K. S. „Cuiavia-Zdrój” z Inowrocławia do Poznania w czasie od 7. III. do 11. III. b. r. w celu wzięcia udziału w mistrzostwach Okr. P. O. Z. B.

23) Uczestnikom Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Pom. Okr. Zw. Lek. Atl. na 10 marca b. r. do Bydgoszczy.

24) P. Sigowskiemu Wacławowi z Torunia do Warszawy w sprawach organizacyjnych, z ważnością od 4—5. III. b. r.

25) P. Tadeuszowi Kilichowskiemu z W. K. S. Strzelec,” z Torunia do Poznania na zawody tenisa stołowego, w czasie od 9—10 III. b. r.

26) P. Kulbarzowi Janowi i Bakowi Jakóbowi członek. Tow. Gimn. „Sokół III” z Torunia do Chełmży na Zjazd Walny Okręgu, w czasie od 10. do 11. III. b. r.

27) P. Kłosowi Edwardowi czł. P. Zw. Ten. Stołowego z Torunia do Poznania na zawody ping-pongowe, w czasie od 8. III. do 11. III. b. r.

28) P. Kasproviczowi Franciszkowi z Pom. Okr. Zw. Ten. Stoł. z Torunia do Poznania na zawody ping-pongowe, w czasie od 8 do 15 III. b. r.

29) P. Glichowi Leonowi + 17 czł. T. K. S. 29 z Torunia do Bydgoszczy w dniach od 10. do 11. III. b. r., w celu rozegrania zawodów piłki nożnej.

30) P. Matczakowi Wojciechowskiemu z Tow. Gimn. „Sokół” z Torunia do Chełmży na Zjazd Rady Okręgu, na dzień 10. III. b. r.

31) P. Rogozińskiemu Józefowi + 9 członków Tow. Gimn. „Sokół” z Torunia do Chełmży na Zjazd Rady Okręgowej, w dniu 10. III. b. r.

32) P. Duszczałowi Maksymilianowi ze Strzelna do Torunia na odprawę zarządów Z. S. w dniu 4. III. b. r.

Zezwalam na wydawanie „Zaświadczeń do uzyskania 50% zniżek kolejowych” tylko ćwiczącym członkom „Kurkowych Bractw Strzeleckich” jedynie w wypadkach wyjazdów na zorganizowane przez organa w. f. i p. w. zawody sportowe o O. S. oraz na zjazdy organiz. o charakterze w. f. i p. w. w zależności od każdorazowego uznania Kier. Okr. Urz. W. F. i P. W.

Korzystający z 50% zniżek kol. muszą posiadać legitymację członk. zalegalizowaną przez Komendanta P. W.

Zasada: Zarządzenie P. U. W. F. i P. W. Nr. 550/16/Zaop. z 30 stycznia 1935 r.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.
(—) *St. Klementowski, pptk.*

Pomorski Okręgowy Związek Bokserski

Grudziądz, ul. Nadgórna 58 m 2.

**Komunikat Wydziału Sportowego Pom. OZB, Nr. 8/34-5
z dnia 27/II. 1935.**

1. Dnia 21-go lutego r. b. na zawodach bokserskich o mistrzostwo m. Grudziądza na rok 1935/36 tytuły mistrzów i wicemistrzów zdobyli:

Mistrzostwo:	Wicemistrzostwo
W. papierowa: Schönwald — GKS.	Szulc — GKS.
W. musza: Kwiatkowski — GKS.	Humiński — ZS.
W. kogucia: Nowakowski — ZS.	Wikliński — GKS.
W. piórkowa: Krzemiński I — GKS.	Krzemiński II — GKS.
W. lekka: Wiecki — GKS.	Janikowski — GKS.
W. półśrednia: Trzybiński — GKS.	Rost — ZS.
W. średnia: Szumiłowski — GKS.	Fandray — SCG.
W. półciężka: Skalny — GKS.	Jarzyński ZS.
W. ciężka: Kuchnowski — ZS.	Orłowski GKS.

2. Nagrodę Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. za najpiękniejszą walkę podczas mistrzostw zdobył Krzemiński I — GKS., drugą nagrodę Miejskiego Komitetu WF. i PW. na m. Grudziądz za zdobycie najwięcej mistrzostw zdobył Grudziądzki Klub Sportowy.

3. Indywidualne mistrzostwa Pomorza na rok 1935/36 odbędą się w Grudziądzu w dniach 16 i 17 marca r. b.

a) Kluby, które uregulowały składki oraz wszelkie inne zobowiązania wobec Pom. O. Z. B i P. Z. B. mogą do mistrzostw Pomorza zgłosić po 1 zawodniku z każdej wagi t. j. od papierowej do ciężkiej włącznie. Wydział Sportowy Pom. OZB. zastrzega sobie, że w razie zgłoszenia do mistrzostw małej ilości zawodników, Wydział Sportowy na tydzień przed mistrzostwami rozesła komunikaty, by kluby dodatkowo zgłosiły po 1 zawodniku z każdej wagi t. j. razem po 2-ch zawodników z każdej wagi.

b) Termin zgłoszeń upływa z dniem 1 marca, drugi termin w razie dodatkowego zgłoszenia upływa z dniem 12-go marca, późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane i zawodnicy do mistrzostw nie zostaną dopuszczeni, do zgłoszeń należy podać wagę zawodnika i możliwie dołączyć fotografie tegoż.

c) Kluby wyślą i będą utrzymywali zawodników na własny koszt za wyjątkiem hotelu, który otrzymają na miejscu (1-na doba). Hotel zostanie opłacony przez Pom. OZB. tylko dla zawodników biorących udział w mistrzostwach, kierownika drużyny i sekundanta.

d) Wszelką korespondencję w sprawie mistrzostw oraz zgłoszenia należy kierować pod adresem: Pom. OZB. p. Lick Grudziądz, ul. Nadgórna 58.

4. Egzamin sędziowski na kandydatów sędziowskich odbędzie się w niedzielę dnia 17 marca o godz. 10 rano w sali „Tivoli” w Grudziądzu przy ul. Legionów. Komisja egzaminacyjna składa się: przewodniczący — p. Bielewicz, Poznań, członkowie pp, Czerniak T. i Lick L.

Wydział Sportowy

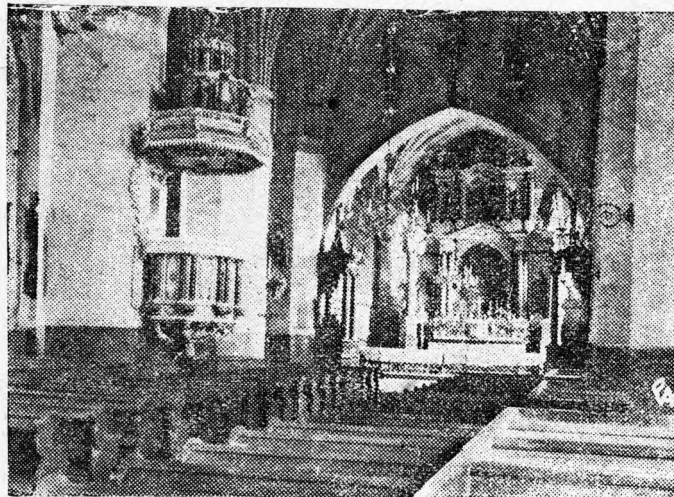
(—) L. Lick.

w z. (—) Łodyga.

ALBUMY

DO ZDJĘĆ FOTOGRAFICZNYCH
artystycznie wykonane ma na składzie
Drukarnia Spółdzielcza, Toruń
ulica Dobrzyńska Nr. 1. Telefon Nr. 1067

**Czy jesteś już członkiem
L. O. P. P.**

ZABYTKI PRZESZŁOŚCI WYBRZEŻA POLSKIEGO

Wnętrze prastarej fary puckiej. Widok na ośmiocienne filary, ambonę, główny ołtarz i po lewej — modernistycznie wykonaną kaplicę św. Anny. Kościół pucki należy do najstarszych zabytków miasta i istniał już za czasów księztw pomorskich w wieku XIII-tym, imponuje gwiazdzistym żebrowaniem gotyckim oraz wspomnianymi filarami. Świątynia pucka jest co do rozmiarów największym kościołem na całym wybrzeżu.

PROGRAM RADJOWY**WARSZAWA**

za czas od 10—16 marca 1935.

Niedziela 10 III. Godz. 9.00 Audycja poranna. 10.30 Nabożeństwo z Katedry św. Jana w Warszawie. 15.00 Garść uwag o wiosennym wywożeniu. 15.35 Słuchowisko wiejskie. 19.08 Rycerskość wieśniacza — opera P. Mascagniego. 19.45 Podróżujemy: „Jeziora Panieńskie Oczy”.

Poniedziałek 11. III. Godz. 6.30 Audycja poranna (codziennie). 8.00 Audycja dla szkół. 15.45 Rozbawione fortepiany. 17.00 Konkurs śpiewających wędrowników. 21.00 Koncert muzyki francuskiej.

Wtorek 12. III. Godz. 16.30 Pogawędka. 17.15 Koncert kameralny. 18.00 Ludowe melodie fińskie. 20.00 Mazurki, polonezy, krakowiaki. 21.00 Zamek na Czorsztynie — opera. 22.30 Na przedwiośniu.

Środa 13. III. Godz. 15.45 „Hallo, to ludożercy” — wesola audycja muzyczna. 16.45 Pieśni polskie. 19.15 Zagospodarowanie małych stawów — pogadanka rolnicza. 21.00 Koncert Chopinowski.

Czwartek 14. III. Godz. 12.30 Koncert szkolny. 17.00 Od zieleni roślin do czerwieni krwi. 17.15 Słuchowisko. 19.15 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 21.00 Koncert muzyki węgierskiej.

Piątek 15. III. Godz. 20.05 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej — Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego.

Sobota 16. III. Godz. 13.45 Nasz handel morski. 17.00 Żywiec — beskidzka stolica. 17.50 Pierwsza żaba wio. senna. 18.00 Słuchowisko „Jak Petronelka małą kuchareczką została. 20.00 Transm. z Filharm. Warsz. 22.30 Łoża Szyderców.

ŚWIAT NA RÓŻOWO

On woli drugą stronę



— Moniek, spójrz, kupiłem sobie materiał na ubranie — mówi ojciec do syna.

— Bardzo ładny!

— Ty osioł jeden, ty! Ty się patrzysz na lewą stronę i mówisz, że ładny.

— No, co tatuś chce, co mnie może obchodzić prawa strona, kiedy i tak, jak dostanę to ubranie, to będę musiał przenicować.

Nieomylny znak

Podczas namydłania zwraca się fryzjer do gościa:

— Zdaje mi się, że miałem już przyjemność golić szanownego pana?

— O nie, mistrzu, te szramy o których pan myśli pochodzą z wypadku samochodowego.

Nauczka

Podczas przedstawienia operowego jakiś jegomość stale mruczy melodię, którą właśnie śpiewa tenor na scenie.

Sąsiad jego, nie mogąc już dłużej wytrzymać, zawołał stłumionym głosem:

— Cóż to za idjota?!

„Muzykalny jegomość zaczerwienił się i zapytał:

— Czy pan to powiedział do mnie?

— Broń Boże, miałem na myśli idjotę tenora, którego śpiew nie pozwala mi na słuchanie pańskich popisów.

Zły mąż

Pan Przecinek jest z żoną w kinie na wzruszającym dramacie. Pani Przecinkowa płacze tak rzewnie, że aż mężowi robi się żal i mówi:

— Jeżeli cię ten film denerwuje, to chodźmy do domu...

— Zostaw! — odpowiada pani Przecinkowa.

— Że ty też zawsze chcesz mi popsuć każdą przyjemność!

Powiedział, co wiedział

Ulicą przechodzi wspaniały pogrzeb. Przechodzień zapytuje drugiego przechodnia:

— Nie wie pan, kogo chowają?

— Owszem.

— Kogo?

— Tego, co leży w trumnie.

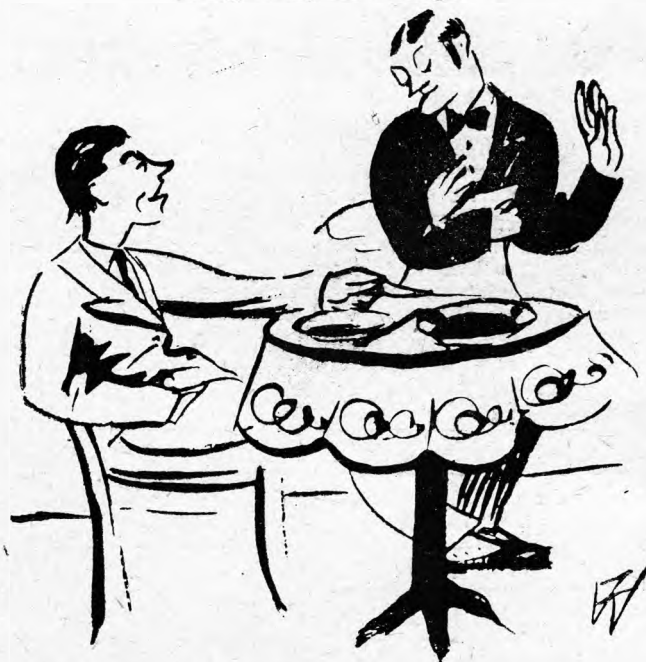
Przezorny

Oficer inspekcyjny poucza żołnierzy o obowiązkach służby wartowniczej i pyta się rozprawdzającego:

— Cobyście zrobili, gdyby dowódca warty nagle zaniemógł i zdawałoby się, że umrze?

— Sprawdziłbym inwentarz, panie rotmistrzu!

Tego się nie uczy



— Panie kelner, co to za robak w mojej zupie?

— Przepraszam najmocniej, ale naprawdę nie wiem, nie uczyłem się zoologii.

Warunki prenumeraty: rocznie 10 zł półrocznie 6 zł kwartalnie 3 zł miesięcznie 1 zł numer pojedynczy 25 gr	Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1. Tel. Red.: 1067 Tel. Adm.: D.O.K. 137.	Ogłoszenia: Strona 200 zł 1/2 strony 110 zł 1/4 strony 70 zł 1/8 strony 40 zł 1/16 strony 25 zł
	Redaktor: Maksymilian Szyrowski, Toruń, Dobrzyńska 1. Administrator: Alojzy Batke. Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. Nr. P. K. O. 160 365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca. DRUKARNIA SPÓŁDZIELCOZA, TORUŃ.	

WYDAWNICTWO
 IM. M. KOPERNIKA
 TORUŃ